

MŁODY ROLNIK

Rok DODATEK DO „ROLNIKA“

Nr. 2

Młodzi do konkursu!

Dziesięć lat mija, gdy cały naród stanął z bronią w ręku w obronie wolności tej młodej Polski i własnej i rozpałczliwym odruchem zdołał odeprzeć niedźwiedzia moskiewskiego, postrzącać rogi hydrze krzyżackiej, która tu właśnie, u nas, wyciągała drapieżne skrwawione swe szpony po stracony kasek. I od tego czasu ustał szczeł szabel, świst kul, huk armat, a rolnik, któremu jako największemu liczebnie, najwięcej w udział przypadło bronić tej ziemi, ziemi świętej, którą mu przedtem wydzierano w ohydny sposób, by osiedlać na tej ziemi, odwiecznie polskiej, ludzi obcego nam plemienia, ten rolnik zamienił szablę na pług, a konia, na którym uganiał, broniąc Ojczyzny, zaprzął do nętego i przystąpił do nowej, równie potężnej wojny, wprowadzając nie na miecze, nie z karabinem w ręku, ale o postawienie państwa polskiego na szczycie potęgi, na szczyblu pośród innych państw, nie tylko Europy, ale i całego świata. Bo ta wojna, wojna, wyrażająca się w „wyścigu pracy“, zawsze jest prowadzona, a które państwo umie ją dobrze zmobilizować, wnosi w kraj swój dobrobyt, ład i zaczyna górować nad innymi narodami.

Lotóż w tej wojnie, wojnie zawziętej, a bezkrawej, my, synowie rolnicy, dzieci tej ziemi, starać się winniśmy wszelkimi sposobami o podniesienie wsi polskiej — podniesienie wytwórczości naszych gospodarstw, zwłaszcza małych, dotychczas najgorzej prowadzonych i przez to najbiedniejszych, boć leży to zarówno w interesie państwa, jak i poszczególnych obywateli, by mogli patrzeć w jasniejszą przyszłość i iść w tej walce o byt ku chwale — ku słońcu.

Czas najwyższy do pracy nadszedł! Ojczyzna czeka na nas.

Więc młodzi! — Chwyćmy za broń, za broń, której nam nigdy żaden wróg nie wydrze, ogień nie spali, woda nie zaleje, jest nią bowiem wiedza fachowa, zdobyta długą pracą na roli i doświadczeniem w własnej organizacji — u ojca w własnym gospodarstwie — w znanem dziś powszechnie przysposobieniu rolniczem młodzieży wiejskiej.

Konkursy zatem!

Przywędrowały one z daleka, hen! — z za Oceanu, z bogatej Ameryki, a zaszczerpione na grunt polski, tak się przyjęły, że niema zakątka ziemi polskiej, gdzie nie byłyby rozpowszechnione.

U nas, na Pomorzu, akcją przysposobienia rolniczego kieruje od dwóch lat, zasłużone dla tutejszego rolnictwa, Pomorskie Towarzystwo Rolnicze, a wynik tej zbożnej pracy mógł każdy oglądać na urządzonych w jesieni ubiegłego roku powiatowych pokazach Sekcji Przysposobienia Rolniczego młodzieży rolniczej.

Młodzi, do konkursu! — rozlega się zewsząd słuszne wołanie, gdyż w obecnych ciężkich czasach kryzysu gospodarczego podtrzymać nas na nogach może jedynie racjonalna, dobrze postawiona hodowla, czy to hodowla bydła, świń, czy też kur, a załatać tę wielką dziurę w naszej kieszeni może tylko umiejętnie prowadzona uprawa roślin rolnych,

według metod nowoczesnych, przyjętych i stosowanych w konkursie przez każdego uczestnika.

Podciąganie paskiem i tak już chudego, cienkiego brzucha, by sobie coś zaoszczędzić, jak i samo narzekanie nic nie pomoże, ani nic nie poprawi w ciężkiej sytuacji rolniczej.

Przyznać trzeba, że młodzież konkursowa ziemi lubawskiej dzielnie prowadzi od przeszło roku rozpoczętą pracę i może być dumna z tego, bowiem tworzy już dość liczną gromadę, a pod względem ilości sekcji konkursowych zajmuje drugie miejsce w naszym województwie. Pomimo tego znajdują się jeszcze tacy, co zachowują się obojętnie wobec wszelkich nowości i ulepszeń, a są i tacy — zwłaszcza wśród starszej generacji — co odgradzają się od reszty murem tak wysokim, przez który trudno przenika promyk światła oświaty. Ci nie zdają sobie z tego sprawy, że jeśli do organizacji nie należą lub przeciwko niej występują, szkodzą sobie i całemu rolnictwu.

Są jeszcze wioski, w których dotychczas niema ani jednej sekcji konkursowej, jednak jest nadzieja, że i tam młodzież potrafi się zorganizować i uświadomić na tyle, że nie będzie gorszą od innej, nie braknie jej dumy i ambicji własnej do założenia choć jednej sekcji konkursowej.

Osiągnięte już piękne rezultaty pracy konkursowej nie pozwalają nam spocząć na laurach i przyglądać się z boku odbywającym się zapasom, gdyż silne współzawodnictwo innych zmusza nas do dalszego kształcenia się i podjęcia wzmożonej pracy w zaniedbanej ojcowskiej zagrodzie.

A praca ta niech nie ześrodkuje się tylko na zagonie przy uprawie roli, ale także obejmie zaniedbane domy, ogródki i sady. Wszak trudno podobać we wszystkim ojcom, którzy, borykając się z losem przez szereg lat, opuszczają spracowane od pracy ręce i nie mogą podążyć z postępem czasu.

Braki te ma uzupełnić młodzież nasza, zorganizowana w sekcjach konkursowych!

A pracy mamy wszędzie w bród, na każdym polu i w każdej dziedzinie czeka nas jeszcze nader długa i mozolna praca, aby móc ozdobić wlekowe zaległości i dorównać daleko wyprzedzającym nas narodom...

Na Boga! — Niejeden powie, toć ja już i tak ledwie kulasami ruszam i jeszcze do pracy? Tak, lecz z tą różnicą, że do pracy celowej, zapewniającej dochód, a nie stratę, pracy konkursowej, zdolnej żywym przykładem rosnącego poletka przewrócić w głowie każdemu, choćby i najwięcej obojętnemu. Nie idzie przecież o to, by jak najwięcej wydusić z siebie tego zwierzęcego potu, lecz o to, by przy jak najmniejszym wysiłku zapewnić sobie jak największą opłacalność.

Czas szybko uchodzi, a nigdy nie wraca, wiemy to doskonale, każda chwila wykorzystana, przynosi korzyść, w przeciwnym razie — stratę niepowetowaną. A ile to wolnych chwil tak cennego czasu — marnowanych jest przez młodzież bezużytecznie na plotkach lub bezcelowem, a często i szkodliwym zatruwaniu się alkoholem, a tak mało zwróconych w kierunku

podniesienia produkcji i zapewnienia sobie większego dochodu?

Wiele może zdziałać na tem polu młodzież wiejska, zwłaszcza zorganizowana, świadoma swej roli, jaką ma odgrywać w życiu wsi, ale wtenczas tylko, o ile będzie odpowiednio pokierowana i wdrożona do celowej pracy w gromadzie — sekcjach konkursowych.

Skutki tej pracy, prowadzonej bez przerwy i należycie zrozumianej, nie dadzą na siebie długo czekać. Wystarczy kilka lat, a wieś polska zyska na wyglądzie i zamożności. Nie będzie narzekań na ciężkie czasy, które obecnie dławia niejednego gospodarza, gdyż bieda zostanie wypędzona z chat naszych na złamanie karku, dzięki pracowitej, chętniej do postępu młodzieży.

W ogródkach koło chat naszych, gdzie dziś rosną dzikie pokrzywy, babki, osty i inne temu podobne zielska, których nazw nie umiem wymienić, powstaną piękne dobrane grządki kwiatkowe, a na nich bratki, astry, narcyzy, goździki, georginy, malwy, piwonje i inne jeszcze pachnące kwiaty, mieniające się barwami, jako symbol radości i postępu wsi polskiej.

Niechże się zajmą tem nasze rumiane, zdrowe, poczciwe wiejskie dziewczęta z otuchą i w dobrej nadziei, gdyż w chacie takiej — choć niezbyt bogatej — i w takim ogródku napewno częściej zagości cacany chłopiec „konkursowy“, by rozkoszować się wonią kwiatu... a toć i starszym umili się życie i rozraduje dusza, wieczorem czy w dzień świąteczny, gdy spoczną wśród aromatów i barw rodzimego kwiecia.

Zatem wybiła godzina powstania do czynu nas, młodzieży rolniczej!

W każdej wsi, gdzie choć kilku młodych — tam słowo konkurs młodzieży rozbrzmiewa dziś wołoko i leci radośnie i chwyta, przyciąga coraz to większe szeregi młodzieży rolniczej, bo konkurs młodzieży to organizacja nasza, wsi naszej, która tworzy jeden węzeł z naszym szlachetnym zawodem, jakim jest rolnictwo.

Dumny każdy być może, kto należy do tej organizacji, gdyż ona to prowadzi do podniesienia tej największej masy ludności polskiej i tem samem do ugruntowania fundamentu naszej niedawno wyrwanej z niewoli Matki Ojczyzny.

Młodzieży! — Ty, która się czujesz być przyszością Tej, o którą tyle cierpieli dziadowie nasi, o którą przelewali krew i którą nam wywalczyli ojcowie i bracia nasi... Ty, na której to niewolnicze piętno nie zdołało się jeszcze tak mocno wyrzeźbić, Ty, młodzieży rolnicza, powinnaś stanąć w jednym szeregu i jednym wielkim okrzykiem hej! do szturm, w kim młodość bije, do walki o wydzwignięcie wsi polskiej z biedy, a broń do szturm — to konkurs młodzieży!

S. Boryna.

Zrosnięte drzewa.

Zrosnięte drzewa różnych gatunków zdarzają się naogół niezbyt często w lasach zagospodarowanych.

Częściej natomiast spotyka się drzewa z jednego gatunku zrosnięte z sobą, np. sosny, świerki, buki, graby itd.

Ze względu na rzadkość tę, powinny podobne okazy leśnych braci sjamskich ulec rejestracji, tak jak to w części poczyniono u naszych sąsiadów.

U nas znane są pospoliciej zrosty buków i jodeł, świerków i jodeł z Karpat, sosen z nadleśnictwa Dwukoły, w województwie Pomorskiem, dębu z bukiem, z nadl. Wysoka w woj. Pom., lipy t. zw. „sołtysiej“ z jarzębiną na Polskiej Orawie i inne.

W Niemczech znane są zrosty buka z dębem koło Kandern w badeńskim Schwarzwaldzie, koło Kypfels w pobliżu Freiburgu, zrost grabu z dębem pod Malsch w pobliżu Karlsruhe i innych.

Z zagranicznych okazów niezmiernie ciekawy jest świerk na sośnie w pobliżu Olaj przy Pagórku Polskim na Łotwie. Zrost ten zbadany przez prof. Kupfera z Rygi, jest tem charakterystyczniejszy, że wszelkie wysiłki, aby zaszcześcić na sośnie jakie inne drzewo, spełżyły na niczem. Otóż owego czasu rosły obok siebie sosna i ćwierk, lecz przed 25 laty huragan złamał świerk, na pniu sosny pozostała wrosnięta gałąź świerkowa na wysokości prawie 3 mtr. od ziemi, która rozrasta się bujnie i wytwarza szyszki świerkowe.

Kraj nasz jest wielki, należy więc przypuszczać, że i u nas coś podobnego znaleźć się może, przyczem inwentaryzacja drzew zrosniętych pozwoliłaby na odkrycie wielu ciekawych zjawisk zrostu.

MŁODZIEŻY!

Czy już zasłużyłaś na miano Młodych Rolniczek i Rolników przez zapisanie się do Sekcji Konkursowej?

Miłe towarzystwo.

Już od dawna miałam wielką chęć napisać parę słów do „Rolnika“, ale że jest to sobie tak poważniejszy i już podstarzały kawaler, więc nie mogłam się zdobyć na tyle odwagi by pomówić z nim szczerze o naszej wsi, choć przekonałam się, że i on ma dużo zrozumienia dla nas młodych i lubi pogwarzyć z nami. Pan „Rolnik“ widać odczuł to, że my młodzi nie ze wszystkim zwierzymy mu się i — kiedy ostatnio zawiła do naszych wsi, już nie sam był, lecz w towarzystwie „Młodego Rolnika“ — oj, co to radości było w naszej wsi, to i wypowiedzieć trudno! Podobał się nam dziewczętom i z postaci i z głosu, choć w mowie był trochę dla nas zgryźliwy, lecz kiedyśmy się z nim na dobre wdały w rozmowę — a nikt nam nie przeszkadzał, bo Pan „Rolnik“ przyłączył się do starych i coś tam z zajęciem rozprawiał o jakimś „czarniusieńkim“ byczku — to powiedział nam, że go do tego „naspicowali“ ci nasi „wielbicieli“ — zresztą — powiada — jeżeli wy nie potraficie się im odciać, tylko siedzicie jak u Pana Boga za piecem, to nich na waszych głowach kółki ciosają. Trochęśmy się na niego rozgniewały za takie życzenia, ale jak zaczął nam prawić, a przekładać, że nie powinniśmy do tego dopuścić, boć, powiada, słyszałam, że się tu nie gorzej od młodzieży męskiej organizujecie, więc jakże — a kiedyśmy mu powiedziały, że zamierzamy jeszcze tej zimy, przy pomocy Kółka Roln. zorganizować kurs kroju, haftu i szycia, to aż klasnął w dłonie i podakoczył z radości, to ci dopiero miło mi będzie was odwiedzać — powiada, bo to i nieraz usłyszy się moc ciekawych rzeczy, a ja tylko takimi „ciekawościami“ żyję. I końca nie byłoby naszej gadaniny, a chodzenia od jednej do drugiej koleżanki, bo wszystkie zapragnął odwiedzić, a że deszcz padał, to krył się, choćby za pazuchę, a chodził z nami aż kiedy już nam wszystkim i wszystko opowiedział, a i my mu sporo, żegnając się z nami powiedział tak: — Miłe Koleżanki, trudno rozstać mi się z Wami i Wam, jak widzę, z mną, ale miejmy nadzieję, że za dwa tygodnie znów się spotkamy — bym jednak nie usechł z tęsknoty za Wami, bom się w Was na czyste rozmiłowałam, piszcie do mnie wszystko, co się u Was dzieje albo, co byście sobie życzyły odemnie... A... proszę Pana spytała Jadzia nieśmiało... jaki adres Pana, byśmy wiedziały, gdzie przysyłać listy? Adres mój, Miłe Koleżanki, jest taki: Powiatowy Instruktorjat P. T. R. w Nowemmieście nr. 3, ale oprócz tego mam w Lubawie w „Rolniku“ zbożowym „poste restante“, gdzie można do mnie listy oddawać w każde poniedziałki i soboty i pożegnać nas.

Wikola, konkursistka z Omula.